

prof.(AT) dr hab. Andrzej Pawłowski

Wydział Reżyserii Akademii Teatralnej w Warszawie

O podstawach Sztuki Aktorskiej dla wszystkich

(bardzo krótki wstęp do ontologii i genezy Aktorstwa)

„*Aktor i jego sobowtór*” tak można za Antoninem Artaud, trawestując jego sławne stwierdzenie/ tytuł określić istotę sztuki Teatru, genetyczny związek kreacji artystycznej i głębokich uwarunkowań bycia człowiekiem, jego osobowości i jego rzeczywistości. To bycie aktorem działającym i pokazującym swoje prawdziwe oblicze w świecie wśród innych, stanowi prawdziwy motor napędowy wszelkich twórczych działań człowieka, osoby społecznej funkcjonującej po to, aby być dostrzeżonym i docenionym. Bo przecież teoretyczna osobowość człowieka musi się przejawiać z siłą ekspresji, wrażliwości i skuteczności w wykreowanych zachowaniach. Głęboka osobowość człowieka jest tylko sobowtorem, tego co da się zauważyć, tego co jest pokazywane innym i tego, co stanowi o indywidualizacji postaci i co przykuwa naszą uwagę - „*Reszta jest milczeniem*”. A naprawdę ważne jest to, co jest pokazywane, stworzone, po to aby zostało o zobaczone, to co jest aktem oglądu przez innych, to co/kto jest Aktorem i aktorstwem - mówił o tym i Szekspir (najpiękniej chyba w „*Jak wam się podoba*” : „ *Świat jest teatrem, aktorami ludzie / którzy kolejno wchodzą i znikają / Każdy tam aktor niejedną gra rolę (...)*” , mówili o tym i Moliere w swoich gorzkich komediach, i Diderot w rozprawie „*Paradoks o aktorze*”, i Artaud w swoich poetyckich manifestach – „*Teatr powinien być jak dżuma - służyć do zbiorowego oczyszczania ropni (zakłamanego, nieprawdziwego życia społecznego)*” – czyli powinien być po ludzku dojmujący i prawdziwie głęboko ludzki, i Erving Goffman pisząc o „*Człowieku w teatrze życia codziennego*” lub Eric Berne pisząc o „*Grach, w które grają ludzie*”, i Philippe Zimbardo opisując mechanizm odgrywania oczekiwań społecznych w ustalonych rolach (np. bycia strażnikiem i więźniem) w „*Efekte Lucyfera*”, i Zygmunt Freud przedstawiając rozważania o narcyzmie, i wielki Witold Gombrowicz, odkrywając istotę bycia człowiekiem przez poddawanie się interpersonalnym sytuacjom i bycie przez nie formowanym, choćby w „*Pornografii*” analizując postać głównego bohatera powieści – Fryderyka „*Co za aktor ! (Spryciarz, kombinator, lis !)* *Wyraźnie było widać szwy jego gry, on ich nie ukrywał . Ale też było widoczne, ile go to kosztuje, jak naprawdę blednie i drży w jej obieżach (!)*. *Może to była konieczność silniejsza od niego, której ulegał w bladeści i strachu. Zapewne, była to gra – ale ta gra go stwarzała i stwarzała także sytuacje !*”. Mówił też o tym wybitny dramaturg Howard Barker w „*49 kwestii w sprawie teatru tragicznego*” : „ *Nigdy nie jest za późno, by ubiec śmierć Europy (pod warunkiem, że przywrócimy aktorowi piękno, tragiczność i język)*”. O byciu – w świecie, o byciu w świecie „*udawania i gry*” najgłębiej pisał chyba Jean Genet zatopiony, w tym co Jean Paul Sartre w niezwykłej (ale czy prawdziwej ?) rozprawie „*Święty Genet. Aktor i męczennik*” analizuje dialektykę „*Byt Nie-Niebytu i Nie-Byt Bytu*”, czego syntezą jest czysty pozór - sztuka udawania i

gry, odgrywanie siebie jako siebie i jako nie-siebie, wybór tworzenia siebie, kreowania pozorów dla innych by innych oszukać lub natchnąć do prawdziwszego życia, czyste aktorstwo wobec innych, dążące do tego, aby stwarzać siebie wolnym od oczekiwań innych. Czym jest ta przyprawiająca o kosmiczny, ontologiczny zawrót głowy, dialektyka Bytu Nie-Bytu i Nie-Bytu Bytu, którą Sartre nazywa dialektyką obrotowych drzwi pozorów analizując „Pokojówki” Geneta „ (...) *prawdą służącego pod nieobecność innych jest odgrywanie roli Pana (...) służący (tzn. wykonujący społeczną rolę zależnego od innych) to czasem człowiek grający służącego, a czasem służący grający człowieka, inaczej mówiąc człowiek, który pogrążony w przerażeniu (w tragiczności swojej istoty – istoty człowieczeństwa w sensie, o którym pisze Howard Barker) marzy o tym, że staje się pod-człowiekiem lub pod-człowiek, ożywiany nienawiścią staje się człowiekiem*”. I jeszcze : „*Falszywy klejnot, podrabiane perły, kłamliwe miłości Geneta: aktor gra aktora, służąca gra służącą – ich prawda jest kłamstwem, a ich kłamstwo jest ich prawdą*”. „*Lecz jakim to sposobem nie-byt, którego nie ma może zniknąć (może ale tylko w teatrze). Genet aktor doskonały najbardziej ze wszystkiego uwielbia to przewrotne przecucie : sprawia ono, że na powierzchni wszystkiego połyskuje nic. Gdzie jest byt ? Czy cokolwiek jest ? (...) W tych cierpliwych sztuczках pozór objawia się jako czysta nicość i jako przyczyna samego siebie, a byt, nie przestając jawić się jako absolutna rzeczywistość, staje się ulotny. Przetłumaczmy to na język moralności : Dobro (Byt) jest tylko złudzeniem, Zło (Nie-Byt) jest Nicością, która wytwarza się sama na ruinach Dobra*”, „*Genet ukazuje nam lustro – musimy w nie spojrzeć*” (abyśmy wreszcie coś zobaczyli, naprawdę ?). O to jest ontologiczna zasada Aktorstwa - oczywiście mówimy tu o ontologii życia społecznego, a teatr jest tylko (aż ?) miejscem, w którym wszystko to dzięki wrażliwości na konwencję staje się nierzeczywistością, ale i metaforą rzeczywistości: i jeszcze raz Genet w zakończeniu „Balkonu” : „*Jutro trzeba zacząć na nowo, rozdać role, przygotować swoją, powtórzyć wasze - sędziowie, generałowie, biskupi... A teraz idźcie już, idźcie tam gdzie (do domu), gdzie wszystko, wszystko – bądźcie pewni będzie, będzie bardziej fałszywe niż tutaj(w teatrze).*”

Zajmując się teatrem i aktorstwem, trzeba pamiętać w co się tu gra i po co ! Sztuka teatru to jest bardzo poważna sprawa, choćby ze wspomnianych tu powyżej ontologicznych powodów (a nie propagandowy nudny performance, amatorskie „czytanie”, banał serialu telewizyjnego, obyczajowa sztuczka o której jutro zapominały, migająca reklamówka, skecz kabaretowy w telewizji biesiadnej), niezależnie czy mówimy o wstrząsającej „tragedii” czy przewrotnej „komedii”- teatr Prawdziwy jest jeden. i prawdziwy aktor jest jeden – twórczy i umiętny. O innych można zapomnieć, szkoda na to czasu. Prawdziwy teatr, czy to w życiu codziennym naszej egzystencji (o czy była tu mowa), czy w Prawdziwym teatrze profesjonalnym – teatrze świata na scenicznych deskach, gdzie grają profesjonalni, szlifujący swoją technikę i umiejętności oddawania się swojej sztuce kreacji rzeczywistości w sposób dojmujący i uświadamiający widzom, jaki jest człowiek i jak skomplikowany jest świat (rzeczywisty cokolwiek by to miało znaczyć) dzięki odczytaniu świata (nierzeczywistego) metaforycznego – teatru syntezy mechanizmów psychologicznych i społecznych służących pełniejszemu poznawaniu swojej roli, postaci wśród innych. Naszym przewodnikiem w tym fascynującym ludzkim procesie poznawania zawsze jest

Aktor, który umie przejąć nas tragicznymi wyborami i problemami postaci, którą buduje dla widzów w magiczny sposób, tak abyśmy ją zrozumieć i odczuć przez litość i trwogę.

A kim jest Prawdziwy Aktor ? A jakie cechy musi mieć profesjonalny aktor ? No cóż, musi być pracowity, aby nie zaniedbywać swojego Przeznaczenia i Posłannictwa, i musi ciągle doskonalić swoje wrodzone i nabyte umiejętności. Musi wiedzieć, po co jest aktorem i zawsze musi chcieć nim być jeszcze bardziej i lepiej. I musi pogodzić się z ontologiczną tragicznością swojej sztuki kreowania (jak najlepiej) nie-siebie, aby osiągnąć nie banalną „prawdulkę”, ale „ zrobić autentyczną postać” pełnego człowieka, którą potrafi wykreować , syntetycznie wymyślić i w iście barokowy sposób przedstawić.

W życiu codziennym wszyscy coś ciągle odgrywamy i nie zawsze musimy zastanawiać się jak to zrobić, w teatrze profesjonalnym liczy się tylko zaskakujący, oryginalny, wykreowany i poruszający efekt doznania przedstawionej postaci. A co umożliwi aktorowi bycie takim narzędziem Teatru ? Paradoksalnie opisany przez starożytnych Greków i przez Zygmunta Freuda mechanizm narcyzmu – Narcyz z mitologii greckiej zakochał się we własnym obrazie odbitym w wodzie i ciągle chciał siebie podziwiać, zapłacił za to życiem. Freud opisał narcyzm jako przesadne poczucie własnej wyjątkowości, które rodzi miłość, podziw i trwogę przed niespełnieniem, niedosięgnięciem do własnych oczekiwań przy jednoczesnej aprobacie dla swego postrzeganego obrazu siebie także i w odbiciu w zwierciadle innych ludzi. Narcyz jest opętany upodobaniem do siebie i jest zależny od marzenia o bezgranicznym sukcesie realizacji swoich pragnień. Narcyz ma ogromne Ego, zrozumiane jako obszar poznawczy, który obejmuje centralne miejsce obrazu „Ja”, w który to obszar psychologiczny włączone są niezliczone przedmioty (np. inni ludzie), które podporządkowuje on sobie, aby się sobie podobać – to rodzi i miłość do siebie, i napięcie trwogi przed nie potwierdzeniem tego idealnego obrazu przez innych. Taka jest geneza Narcyzmu i taka jest psychologiczna geneza dobrego aktorstwa (oczywiście bywają też inne motywacje dla bycia aktorem, ale Nie-Narcyz nigdy nie osiągnie doskonałości i wrażliwości „prawdziwego Narcyza” – i nic w tym nie ma złego lub niezwykłego, nie tylko umiejętnościami i pracowitością ludzie się różnią ale i przecież predyspozycjami i oddziaływaniami wychowawczymi, które ich w nieuświadomiony sposób ukształtowały). Prawdziwy Aktor – Narcyz jest człowiekiem doskonale odgrywającym to, co chce przestawić innym ludziom dla zbudowania siebie i zaspokojenia miłości do siebie, jest mistrzem kreacyjnego aktorstwa a nagrodą jest potwierdzenie słusznej miłości do siebie i swojej wyjątkowości. Jednocześnie Narcyz jest niezwykle wrażliwy, świetnie komunikuje się ze swoimi emocjami i przekazuje je innym. Ale i wrażliwie cierpi w lęku przed niepotwierdzeniem swojego obrazu.

Znam wielu doskonałych aktorów i zwykle mają oni wysoki poziom pozytywnego narcyzmu, dzięki któremu doskonale tworzą fascynujące postaci na scenie, ale chyba znałem dobrze tylko jednego Idealnego Prawdziwego Aktora (oczywiście o narcystycznej osobowości), który zwykł był mówić w kulisach przed rozpoczęciem spektaklu „Ależ ja im, widzom, zazdroszczę, że będą mogli mnie dzisiaj oglądać na scenie !”.

To był największy Idealny Prawdziwy Aktor, który potrafił w teatrze wykreować w sposób doskonały – wszystko – to był Tadeusz Łomnicki. Ale rozważania na ten temat to już inna historia. Teraz starałem się opisać ontologię i psychologiczną genezę Aktorstwa.

Andrzej Pawłowski

Londyn, 15.08.2017